



## krótko

### Gniazdko dla dzieci

**RYBNIK.** Przy ulicy Kościelnej zostało otwarte „NIDO” Centrum Kreatywnego Rozwoju. Jego inspiracją były dzieci oraz rodzice poszukujący alternatywnych placówek, wspierających rozwój ich pociech. To nietypowa bawialnia. Nie ma tutaj basenu z piłkami i zjeżdżalni, można natomiast zostawić dziecko na ciekawie zorganizowanych warsztatach artystycznych czy też w przytulnym „Gniazdku”, pod okiem opiekunki. Więcej informacji: [www.nido-art.com](http://www.nido-art.com).

### Komuno nie wracaj

**CHORZÓW.** Marek Froń zapisał się do „Solidarności”. W stanie wojennym wyrzucono go z pracy na kopalni za pomoc w strajku górników. Opisała to jego córka, Joanna. Jej praca została uznana za najlepszą w rozstrzygniętym 16 grudnia konkursie „Komuno nie wracaj”. Celem ogłoszonego przez Chorzowskie Centrum Kultury konkursu było popularyzowanie wśród młodzieży wiedzy o stanie wojennym i roli, jaką odegrał w polskiej historii. „Uświadomiłam sobie, że my, młodzi, powinniśmy się cieszyć, znamy bowiem tylko niepodległą Polskę i problemy, które były codziennością naszych rodziców nas szczęśliwie nie dotyczą” – napisała zwyciężczyni.

## Harczerze niosą światło pokoju

# Z Betlejem na Śląsk



Po Mszy św. wszyscy zapalali swe pochodnie od płomienia przywiezionego z Betlejem

– Ogień towarzyszy harcerzom w każdej chwili, jest symbolem braterstwa – wyjaśnia hm. Anna Peterko, zastępczyni komendanta Śląskiej Chorągwi ZHP. – Wraz z Betlejemskim Światłem Pokoju **chcemy roznosić idee skautingu i jasność Nowonarodzonego.**

Od 1986 roku skauci przypominają Europejczykom o istocie Bożego Narodzenia. Od 18 lat również polscy harcerze roznoszą po całym kraju Betlejemskie Światło Pokoju. 15 grudnia dotarło ono do

bazyliki piekarskiej. Komendant Śląskiej Chorągwi ZHP hm Andrzej Lichota przekazał je ks. prałatowi Władysławowi Nieszporkowi. Po Mszy św. harcerze przeszli pod pomnik Jana Pawła II, gdzie dzielili się opłatkiem i składali sobie świąteczne życzenia. 17 grudnia w gmachu Sejmu Śląskiego odebrali je radni sejmiku, duchowni, przedstawiciele administracji rządowej, ludzie kultury i nauki.

Światło zapalone w Grocie Narodzenia Pańskiego w Betlejem przewożone jest na pokładzie samolotu do Wiednia i stamtąd rozwożone po całym kraju oraz przekazywane druhom z sąsiednich krajów. Polscy harcerze odebrali je 14 grudnia na Łysej Polanie w Tatrach. Przekazą również światełko pokoju skautom z Białorusi, Litwy, Ukrainy i Rosji.

Tegorocznym hasłem akcji przekazywania Betlejemskiego Światła Pokoju są słowa: „Nieśmy płomień braterstwa”. Dzięki harcerzom dotrze ono do rodzin, szkół, szpitali, kościołów, mediów, a także do polityków.

Akcja Betlejemskie Światło Pokoju została zorganizowana po raz pierwszy w 1986 r. w austriackim mieście Linz jako część bożonarodzeniowych działań charytatywnych na rzecz dzieci niepełnosprawnych oraz osób potrzebujących. Rok później patronat nad akcją objęli skauci austriaccy. Roznosili oni ogień z Betlejem do różnych instytucji – szpitali, sierocinców, urzędów, aby w czasie Bożego Narodzenia stał się on żywym symbolem pokoju, braterstwa, nadziei i miłości.

Mirosław Rzepka

## Uczcili pamięć ofiar

**KATOWICE.** Stan wojenny był nadużyciem władzy – stwierdził abp Damian Zimoń podczas homilii, którą wygłosił na uroczystej Eucharystii odprawionej w 27. rocznicę pacyfikacji kopalni „Wujek”. Na Eucharystii zebrały się rodziny zamordowanych górników, przedstawiciele władz oraz ludzie pracy z Górnego Śląska. Po zakończonej Mszy św. wszyscy

przeszli ulicami Katowic pod krzyż upamiętniający tragiczne wydarzenie z 16 grudnia 1981 r. Tu minister Bożena Borys-Szopa odczytała list prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z wyrazami hołdu poległym i ich rodzinom. W uroczystym Apelu Poległych (na zdjęciu) oddano cześć „dzieciństwu z Wujka”, a następnie złożono kwiaty pod krzyżem.

JAN DRZYMAŁA



## Dobra Nowina w Spodku

**KATOWICE.** Koncertem w katowickim Spodku rozpoczęła trasę po Europie Środkowej grupa Delirious? (na zdjęciu), legenda chrześcijańskiego rocka z Wielkiej Brytanii. 17 grudnia zespół zagrał po raz pierwszy w swojej 16-letniej historii przed polską publicznością. Dla fanów grupy prawdopodobnie była to jedyna okazja, by usłyszeć Brytyjczyków w naszym kraju, ponieważ w przyszłym roku Delirious? planuje zawiesić działalność. Podczas konferencji prasowej przed występem muzycy wyjaśniali powody swojej decyzji.

– Przez ostatnich 16 lat byliśmy bardzo zajęti ludźmi. Mamy rodziny, małe dzieci, którym możemy teraz poświęcić więcej czasu. Oczekujemy przyszłości z wielką ciekawością – tłumaczył Martin Smith, lider zespołu. – Czas Delirious? dobiega końca, ale nasze powołanie wcale się nie kończy, ono powinno dalej się rozwijać – dodał wokalista. Ewangelizacyjny przekaz ze sceny dotarł nie tylko do tych osób, które świetnie znają język angielski. Na telebimach, obok angielskich słów piosenek, pojawiły się polskie odpowiedniki.

HENRYK PRZONDIŃSKI



MAREK PIKARA

## Jacek Pytel

Od lat w okresie świąteczno-noworocznym używamy różnych środków pirotechnicznych. Przed wszystkim apeluję do dorosłych, żeby nie pozwalali dzieciom na samodzielne używanie petard czy sztucznych ogni, bo łatwo wtedy o wypadek. Ważne jest też miejsce – nie wolno używać takich materiałów w pobliżu parkingów czy za blisko domów. To ma być **czas szczęścia, a nie czas dramatów**. Każdego roku zdarza się mnóstwo ciężkich wypadków: poparzenia, urwanie palców, wybite oka. Dlatego warto kupować tylko takie materiały, które mają instrukcję obsługi w języku polskim. Pamiętajmy również w świątecznym okresie, że złodzieje niekoniecznie świętują. Nie zostawiajmy cennych rzeczy w samochodach na widocznym miejscu. Z naszej praktyki wynika, że bardzo często z samochodów giną telefony komórkowe, laptopy, aparaty fotograficzne czy urządzenia do nawigacji satelitarnej. Natomiast w środkach komunikacji publicznej pamiętajmy o kieszonkowcach. Zwracajmy uwagę zwłaszcza na tzw. sztuczny tłok.

Wypowiedź aspiranta szałowego Jacka Pytla, oficera prasowego Komendy Miejskiej Policji w Katowicach z 17 grudnia 2008 roku.

## Rodziny obdarowane

**REGION.** 455 rodzin z 12 śląskich miast otrzymało „Szlachetną paczkę” na święta. Pod taką nazwą odbywała się w grudniu coroczna akcja Stowarzyszenia Wiosna, w ramach której osoby ubogie otrzymują prezent w postaci tego, co najpilniej potrzebują. Darczyńcami tradycyjnie już były rodziny, szkoły czy firmy. Każdy mógł wybrać w internetowej bazie konkretną rodzinę, dla której własnoręcznie przygotował paczkę. – Żywność, środki czystości, pomoce szkolne to najczęstsze życzenia rodzin. Nie brakowało też wyjątkowych darów. Na przykład niepełnosprawne dziecko z Mysłowic otrzymało projektor do stymulacji wzroku – mówi Ewa Gandor, koordynatorka „Szlachetnej paczki” w regionie. Wynik przedświątecznej akcji prawie dwukrotnie przewyższył rezultat z ubiegłego roku.

PIOTR SACHA



Trzy paczki w imieniu Liceum im. J.F. Kennedy'ego w Katowicach dostarczył uczeń Jakub Kucera

**GOŚĆ KATOWICKI**

katowice@goscniiedziny.pl

ADRES REDAKCJI:  
ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice  
TELEFON 032 608 76 76 FAKS 032 251 50 21  
REDAGUJĄ: ks. Marek Łuczak – dyrektor oddziału, Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Piotr Sacha

## Dziękujemy Panu Bogu za rodziny

Boże Narodzenie to czas wyjątkowego zachwytu nad cudem życia. Spodobało się Bogu zesać Syna na ziemię w betlejemską noc. Choć towarzyszyły mu śpiewy aniołów, przybycie Pana dokonało się naturalnie: urodził się bowiem jak każdy z nas.

W tym szczególnym czasie dziękujemy Panu Bogu za nasze rodziny, w których ten sam cud życia od wieków ma swoje poczesne miejsce. Obyśmy potrafili chronić życie w naszych rodzinach. Oby najdoskonalszym schronieniem tego, co tak bardzo kruche, okazała się niezachwiana miłość chrześcijańska. Dojrzewamy do zrozumienia, że przyszłość cywilizacji europejskiej ogniskuje się coraz bardziej nie tylko wokół wzrostu ekonomicznego, ale właśnie wokół rodziny. Dlatego tak wiele ataków zła na jej jedność i nierozzerwalność. Rodzina to jeden z najwspanialszych pomysłów Pana Boga. Dlatego trzeba dziś w szczególności otoczyć troską życie i rodzinę. Zgoda na życie, na prawa życia, na los stworzenia to cechy naszej religijności.

Życzę, abyśmy znaleźli chwilę oddechu na przemyślenie tej prawdy o nas samych.

Głosmy z nową mocą ewangelie życia.

Szczęść BOŻE WAM WSZYSTKIM

*Damian Zimoń*

**Abp Damian Zimoń**  
BOŻE NARODZENIE A.D. 2008



## Z boku

felieton

**ANDRZEJ GRAJEWSKI**

agrajewski@goscniedelny.pl



## Puste tory

Od 30 lat dojeżdżam do pracy, ale z przykrością muszę stwierdzić, że tak źle jak teraz jeszcze nie było. Przebudowa torów na kilku liniach śląskiej DOKP powodowała, że w ostatnim kwartale nie tylko ciągle zmieniał się rozkład jazdy, ale także szereg pociągów w ogóle wypadało, albo jeździły określną drogą. Nie mówiąc już o tym, że przeciętny czas jazdy, zamiast się skracać, wydłużał się. Na wszystkie pytanie kolejarze odpowiadali, że trzeba być cierpliwym, gdyż remonty torowisk powodują, że pociągi jeżdżą jednym torem, stąd wszystkie kłopoty. Ale od nowego rozkładu jazdy – zapewniano – wszystko ma się zmienić. Niepomny swych wieloletnich doświadczeń z koleją, byłem skłonny wierzyć tym zapewnieniom. Zaciskając zęby powtarzałem sobie, byle do grudnia. 14 grudnia z niepokojem kupiłem nowy rozkład jazdy. Pobieżna lektura raczej mnie uspokajała. Niektóre pociągi przywrócono, choć 28 połączeń zlikwidowano, a z pewnością skrócił się czas jazdy. Bardzo dobre wrażenie robiły nowe składy Szybkiej Kolei Regionalnej, łączącej Katowice ze stacją Tychy Miasto.

Moja radość nie trwała jednak długo. Prasa poinformowała, że mój pięknie wydany rozkład jazdy mogę wrzucić do kosza, gdyż od 1 stycznia 2009 r. nie będzie już aktualny. Czyli sprzedano nam rozkład ważny tylko 2 tygodnie! Zrobiono nas po prostu w balona. Od Nowego Roku w regionie ma zniknąć blisko 60 pociągów, a ponad 50 będzie kursować tylko w dni robocze. Będzie mniej pociągów do Zwardonia, Wodzisławia Śląskiego i Bielska-Białej. Zniknie też część kursów w rejonie Rybnika, Raciborza, Gliwic, Częstochowy oraz Dąbrowy Górniczej. Przyczyną zmian jest reorganizacja na kolei. Spółka PKP Przewozy Regionalne nie będzie teraz wyłączną własnością PKP, lecz również urzędów marszałkowskich. Oznacza to, że ponad 10 proc. udziałów w tej spółce przejmie województwo śląskie. Efekt tych zmian jest fatalny. Pasażera nie obchodzą spory pomiędzy sejmikiem a władzami kolei o to, kto ile miał zapłacić. Faktem jest radykalne pogorszenie codziennych standardów życia i pracy tysięcy ludzi w całym regionie. Jeśli kolej tak ma się zmieniać, można wnioskować, że najbardziej optymalną dla samorządów i kolejarzy będzie sytuacja, gdy pozostaną jedynie puste tory. Wtedy spokojnie będą mogli wszyscy iść na pomostówki, czego zwłaszcza władzom samorządowym gorąco życzę.

## Chodakowska i Skrzek na Koszutce

**SALON LITERACKI.** Sala widowiskowa Domu Kultury „Koszutka” nie zdołała pomieścić wszystkich chętnych, choć dostawiono kilkadziesiąt krzeseł. Gośćmi „Salonu Literackiego” byli śpiewająca aktorka Anna Chodakowska, muzyk Józef Skrzek i ks. prałat Stanisław Puchała. Rozmawiali o niezwykłej atmosferze świąt, zapachach wigilii, wspominali dziecięce doświadczenia. Był też czas na muzykę – Anna

Chodakowska śpiewała swe piosenki, a Józef Skrzek prezentował swe muzyczno-świąteczne przemyślenia fortepianowe. Spotkanie zakończyło dzielenie się opłatkiem. „Salon Literacki” w MDK „Koszutka” odbywa się od 1995 roku. Wielu jego gości do dzisiaj wspomina spotkania z Hanną Krall, Ernestem Bryllem, Janem Miodkiem, Wojciechem Kilarem, Krzysztofem Zanussim czy Anną Dymną.



MIROSLAW RZEPKA

**Anna Chodakowska (druga z lewej) dzieliła się opłatkiem z Józefem Skrzkiem i ks. Stanisławem Puchałą, a także ze wszystkimi chętnymi**

## Atrakcyjny Śląsk

**RAPORT.** Jesteśmy w krajowej czołówce pod względem zasobów pracy, chłonności rynku, infrastruktury gospodarczej i społecznej. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego we współpracy z Instytutem Badań nad Gospodarką Rynkową opracowało raport

„Atrakcyjność inwestycyjna województwa podregionów Polski 2008”. W klasyfikacji tej pierwsze miejsce zajęło województwo śląskie, zdecydowanie wyprzedzając mazowieckie, dolnośląskie i wielkopolskie. Jednak nasze województwo musi popracować jeszcze nad poprawą bezpieczeństwa powszechnego.

# Wigilia na poster

**NA SŁUŻBIE.** – Gdy pracuję w Wigilię, z jednej strony czuję zawsze tęsknotę za rodziną, jednak z drugiej mam świadomość, że troszczę się o jej bezpieczeństwo – mówi Cezary Zaborski.

tekst i zdjęcia

**MIROŚLAW RZEPKA**

mrzepka@goscnieдельник.pl

**P**odpułkownik Cezary Zaborski jest obecnie rzecznikiem prasowym komendanta Śląskiego Oddziału Straży Granicznej. Pamięta jednak niejedną Wigilię spędzoną na służbie.

– Nasza formacja ma charakter policyjny, więc pracujemy 24 godziny na dobę 7 dni w tygodniu. W Wigilię staramy się tak organizować służbę, aby każdy funkcjonariusz mógł spożyć wieczerzę z rodziną, ale nie zawsze to jest możliwe. Jeśli nie można inaczej, zwyczajnie dzielimy się



**W tym radiowozie sierżant Jacek Prokop spędził niejedną wigilię. – Rodzina musiała się przyzwyczaić – mówi**

opłatkiem z kolegami przed służbą i ruszamy na patrole. Pracujemy na lotnisku w Pyrzowicach, w pociągach, na trasach samochodowych. Wigilia to wyjątkowy dzień, człowiek inaczej podchodzi nawet do służby. Jednak nastrój nie może mieć wpływu na wykonywane obowiązki, więc z jednej strony

czułem zawsze, gdy pełniłem służbę w Wigilię, tęsknotę za rodziną, która zasiada do wieczerzy, jednak z drugiej miałem świadomość, że troszczę się o jej bezpieczeństwo. Zdarzało się, że niektórzy wykorzystywali świąteczny czas do przekraczania granicy niezgodnie z prawem – byli zaskoczeni, że jesteśmy na służbie.

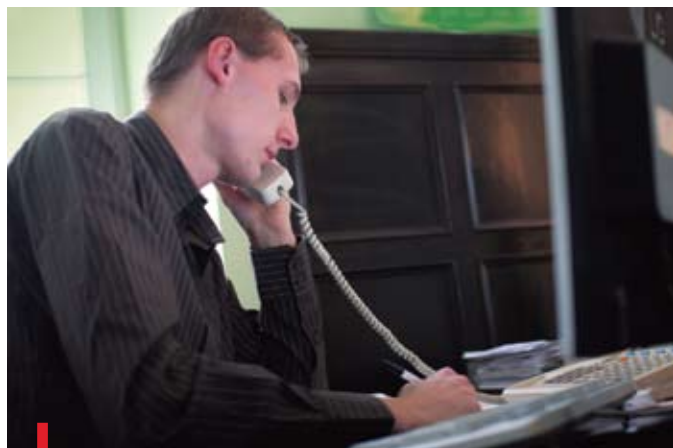
## Oko i ucho wojewody

– Pracuję tu już od 1989 roku. To wymaga odporności na stres, opanowania. Trzeba też znać województwo i procedury, które trzeba spełnić – mówi Piotr Sajkiewicz, dyżurny z Centrum Zarządzania Kryzysowego Wojewody Śląskiego. – Dopóki nic złego się nie dzieje, Wigilia wygląda u nas trochę inaczej niż zwykły dzień. Czasami rozmawiamy o tym, jak świętujemy w domach. Zawsze też mamy choinkę i świąteczko betlejemskie. Gdy zdarzy się coś wymagającego naszej interwencji, działamy tak samo jak w każdy inny dzień. Nie liczyłem

Wigilii, które tu spędziłem. Nie przypominam sobie, żeby w tym czasie wydarzyły się jakieś większe rzeczy, wymagające dużych interwencji.

Centrum to wielka baza danych i centrum łączności. Dyżurni mają dostęp do serwisów meteorologicznych, szczegółowych map województwa, telefonów. Mają też specjalny radiotelefon na wypadek uszkodzenia zwyczajnej łączności. Jeśli coś się dzieje, koordynują działania wszystkich służb. O wszystkim informują też wojewodę.

Marcin Sarna rozpoczął pracę w Centrum Zarządzania Kryzysowego Wojewody Śląskiego w październiku. – Sam zgłosiłem się do pracy w Wigilię, bo jestem najmłodszy, a poza tym chciałbym w przyszłym roku mieć ten dzień wolny – mówi. – W sierpniu biore ślub i przyszłe święta będą pierwsze z żoną, wolałbym być w domu. Myślę, że dyżur nie będzie się zbyt różnił od innych, może więcęcej będziemy rozmawiać o świętach.



**– Jak sprawę doprowadzi się skutecznie do końca, to wtedy jest satysfakcja – podkreśla Marcin Sarna z Centrum Zarządzania Kryzysowego**

# unku

## Kucharz na służbie

Krystian Jaworski, choć jest kucharzem, również spędził niejedną Wigilię poza domem. – Ktoś przecież musi przygotować wieczerę np. w domach pomocy czy szpitalach. Sam miałem parę dyżurów w ośrodku dla niepełnosprawnych. Na święta w ośrodku pozostają najczęściej osoby starsze. Dla nich ten okres jest czasem wspomnień np. o przeżyciach wojennych. Nierzadko dawne czasy są im bliższe niż teraźniejszość – zauważa.

Ze świąt, które spędziłem w pracy, najbardziej pamiętam te w Bagdadzie. Byłem zatrudniony w Iraku jako kucharz w misji wydobywającej ropę. Niestety, sytuacja polityczna spowodowała, że zamiast dwóch lat, byłem na kontrakcie osiem miesięcy. Wszyscy właściwie odlecieli już do Polski. Zostało tylko trzydzieści osób internowanych w Bagdadzie. Spędziliśmy tam Boże Narodzenie. Przygotowałem wieczerę dla wszystkich. Wprawdzie bez karpia, ale innych ryb mają tam bardzo dużo. No i w tym czasie na drzewach rosły mandarynki.

## Wigilia w radiowozie

Sierżant sztabowy Jacek Prokop pracuje w sekcji ruchu drogowego od 19 lat. W rodzinie jest jedynym mundurowym. – Po tylu

latach człowiek się przyzwyczaja do rytmu służby, również rodzina musiała się przyzwyczaić – mówi. – Nieważne, czy sobota, niedziela, czy Wigilia – jest dyżur, trzeba iść do pracy. Jednak Wigilia również z perspektywy radiowozu wygląda inaczej. Do południa ruch jest wzmożony, ludzie biegają, śpieszą się, często przekraczają dozwoloną prędkość. Potem, gdzieś po godz. 16, ruch powoli zamiera, a około 20 znów pojawiają się na drogach samochody, ale jeżdżą o wiele spokojniej.

Liczba radiowozów na drogach w Wigilię i święta jest taka sama jak w inne dni. Policjanci nie stosują wtedy taryfy ulgowej. Podkreślają, że bezpieczeństwo jest najważniejsze.

– Kiedyś zatrzymaliśmy kierowcę, który gnał przez środek miasta 150 kilometrów na godzinę – wspomina Prokop. – Próbował nas przekonać, że skoro jest Wigilia, to może wystarczy pouczenie. Najwięcej jednak kłopotów mamy z pieszymi. Wprawdzie liczba śmiertelnych wypadków jest w tym roku mniejsza niż w ubiegłym, ale jest wśród nich dużo więcej pieszych. Na 28 śmiertelnych wypadków 18 to piesi. Mówię o tym ku przestrodze, bo w zetknięciu z samochodem pieszy ma małe szanse, a kierowca nie jest w stanie zatrzymać pojazdu w miejscu – podkreśla Jacek Prokop. ■



– Gdy dzwoni telefon, nigdy nie wiadomo, jaką wiadomość przekaże głos w słuchawce – mówi Piotr Sajkiewicz

## Zazwyczaj jest spokojnie



**ADAM TABOR**, strażak

– W straży dyżur trwa dobę, od 7.00 do 7.00. W Wigilię rano sprząta się wszystko, aby na święta był porządek. Zaczyna się od samochodów, a później porządkuje się całe koszary. Około 18 zasiadamy do uroczystej wieczerzy. Na stole znajduje się to, co przynieśliśmy z domu. Oczywiście jest opłatek. Składamy sobie życzenia, śpiewamy kolędy. Na stanowiskach pozostają jedynie telefonista i wartownik. Przez 13 lat w straży spędziłem w pracy cztery Wigilie. Na szczęście nie było żadnych wezwań. Obecnie pracuję jako ochroniarz. Też na zmiany.



**MAŁGORZATA WRÓBEL**, pielęgniarka

– W szpitalu na Wigilię zostawali bardzo chorzy albo osoby z daleka. Popołudniowa zmiana, od 14.00 do 22.00, spożywała z pacjentami uroczystą wieczerę. Na stole były opłatek, ryba, barszcz. Każdy dokładał również specjalny dostarczone przez rodzinę. Po kolacji pacjenci śpiewali kolędy, oglądali Pasterkę z Watykanu. Z kilkunastu Wigilii w pracy szczególnie pamiętam tę, podczas której przystrajaliśmy minichoinkę lekarstwami. Na oddziale leżał siedmioletni chłopczyk. Nikt do niego nie przyszedł. Chłopiec miał malutką sztuczną choinkę. Chciałyśmy ją jakoś przystroić. Bombki były za duże, więc użyłyśmy kolorowych tabletek. Do tej pory widzę jego uśmiech, gdy patrzył na swą choinkę.

■ R E K L A M A ■

**AP ŻORY** Okna

Chcesz zaoszczędzić ciepło ?!  
nie czekaj do wiosny

Wielka Zimowa Promocja

Zapraszamy do Biur Producenta

Żory ul. Boczna 6, tel. 032/ 435 91 33  
 Jastrzębie Zdrój ul. Harcerska 2a tel. 032/ 474 00 44  
 Rybnik ul. Gliwicka 1 tel. 032/ 422 56 93  
 Gliwice ul. Zabrska 5a tel. 032/ 332 47 29  
 Katowice ul. Jagiellońska 16 tel. 032/ 201 31 76  
 Bytom ul. Chrobrego 14 tel. 032/ 282 38 30

---

ATRAKCYJNE NAGRODY

P.P.U. A-P Żory Sp. z o.o.  
 ul. Boczna 6, 44-240 Żory  
 tel. 032 435 91 33

P19

Kupon rabatowy

Okaż ten kupon w jednym z naszych Biur Handlowych Producenta,  
 a otrzymasz specjalny rabat przy zakupie stolarki A-P Żory

Kupon jest ważny do 31.01.2009 r. tylko z umową i może być dołączony tylko do jednej umowy.  
 Kupon nie uprawnia do dodatkowego rabatu, jeżeli klient korzysta z Promocji Targowej AP Żory.



IZBA RZEMIEŚLNICZA

ORAZ MAŁEJ I ŚREDNIEJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI W KATOWICACH

40-078 Katowice, Pl. Wolności 12, tel. +48/32/ 259 62 61; fax +48/32/258 87 38

izba@ir.katowice.pl, www.ir.katowice.pl; Kontakt: Dział Oświaty



**mały palec,**

w którym będziecie mieli całą wiedzę  
potrzebną do zdania części teoretycznej  
państwowego egzaminu mistrzowskiego.

Projekt **Teraz jesteśmy najlepsi**

zapewnia przygotowanie do egzaminu

w branży **budowlanej**

(murarz, glazurnik, monter izolacji budowlanych,  
technolog robót wykończeniowych),

**spożywczej** (piekarz, cukiernik), **fryzjerskiej**

oraz na stanowiskach **sprzedawcy**.



**KAPITAŁ LUDZKI**

NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Europejski Fundusz Społeczny



Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

**Święta na misjach****Zamiast śniegu będzie deszcz**

**Z ks. Grzegorzem Kaputem, misjonarzem w Zambii, rozmawia ks. Marek Łuczak.**

**Ks. MAREK ŁUCZAK:** Czego misjonarze używają zamiast choinek?

**Ks. GRZEGORZ KAPUT:** – Może to brzmieć zaskakująco, ale choinki są w Afryce coraz bardziej popularne. W kościele, gdzie pracuję, choinka w okresie Bożego Narodzenia jest jednym z podstawowych elementów wystroju.

**Czyli rosną tam drzewa iglaste?**

– Nie. Dzięki globalizacji możemy już kupić sztuczne drzewka w sklepie. Pojawiają się one coraz częściej.

**Co z szopkami?**

– One są bardziej znane. Sam odpowiadam za wystrój kościoła i staram się o przygotowanie szopek. Od dawna mamy już figury Świętej Rodziny, ale od pewnego czasu dzięki zaangażowaniu ze strony dzieci mamy też ulepione zwierzęta.

**Mimo anomalii pogodowych, nie czekacie w Zambii na śnieg...**

– Takie anomalie raczej nam nie grożą. Na misjach, gdzie pracuję, jeszcze nie widziałem śniegu. Zresztą teraz mamy tam porę deszczową, więc zamiast opadów śniegu będziemy raczej obserwować deszcz.

**Jak sobie radzicie z Pasterką? Macie przecież do objechania mnóstwo stacji misyjnych w buszu?**

– Między innymi z tego powodu nie możemy poczuć klimatu świąt znanego z polskich doświadczeń. Kolację wigilijną zwykle na naszym probostwie jemy wcześniej. Jeden z księży zostaje później w misji, by odprawić Mszę św. wieczorem, a drugi wyjeżdża



Ks. MAREK ŁUCZAK

na stację misyjną. Zazwyczaj też każdego roku wybieramy jedną stację, gdzie udzielamy sakramentów i odprawiamy uroczystą Eucharystię. Brakuje nam polskiego klimatu i choć próbujemy go stworzyć przez opłatek czy świąteczną kuchnię, tamtejszy klimat odbiega od naszego.

**Koľędujecie?**

– Tak. Nie są to jednak polskie koľędy. Możemy je oczywiście wykonywać we własnym gronie, ale wśród parafian śpiewamy te angielskie.

**Czego życzą sobie Zambijczycy?**

– Ich życzenia nie są specjalnie rozbudowane. Brakuje tam jakiejś wylewności. Zwykle ograniczają się do znanej na całym świecie formuły: Merry Christmas.

**Czy dla misjonarzy święta są trudniejszym czasem ze względu na odległość od domu?**

– Każdy z nas przeżywa to indywidualnie. Ale na pewno myślami wracamy wtedy do naszych domów i miejsc, gdzie pracowaliśmy. Z pewnością ten czas jest trudniejszy, bo mamy świadomość, że dzieli nas ponad 10 tys. km. Staramy się jednak stwarzać nastrój świąteczny, o ile to jest w ogóle możliwe. Na pewno

łatwiej jest taki nastrój zbudować na misjach, gdzie pracuje więcej niż jeden ksiądz czy zakonnik.

**Potrawy Zambijczyków są w tych dniach wyjątkowe?**

– Ludzie w Zambii nie świętują w taki sposób jak my. Niekiedy uczą się od nas pewnych form, ale w dalszym ciągu są pod tym względem bardzo różni. Nie mają nawet kolacji wigilijnej. Czasami rodzi się w nas pytanie, na ile

powinniśmy zarażać ich naszymi zwyczajami. Tym bardziej że nawet w ramach Europy różnimy się w podejściu do świąt, czegoż więc wymagać od ludzi wychowanych w zupełnie odmiennych warunkach?

**Chodzi o niebezpieczeństwo polonizowania?**

– Ten sam dylemat mają chyba polscy księża pracujący za granicą w Europie. Czym innym są kanony wiary katolickiej, a czym innym są polskie zwyczaje. Tych pierwszych musimy przestrzegać wszędzie, a te drugie są chyba zarezerwowane dla nas w kraju. Chodzi o to, by nie narzucać polskiej obyczajowości. Z drugiej strony trzeba powiedzieć wyraźnie, że Boże Narodzenie w Zambii w ogóle nie jest tak uroczyste obchodzone jak np. Wielkanoc. Wprawdzie w pierwszy dzień Bożego Narodzenia nikt nie idzie do pracy, ale już drugi dzień świąt jest dniem powszednim. Mamy więc uroczystą Eucharystię, a później ludzie rozchodzą się do domów. Nie ma zwyczaju spędzania tego dnia w gronie rodzinnym, a przynajmniej w takim stopniu jak w Polsce.

■ R E K L A M A ■

**Niech Cię Pan błogosławi i strzeże.  
Niech Pan rozpromieni oblicze Swe nad Tobą,  
niech Cię obdarzy Swą łaską.  
Niech zwróci ku Tobie oblicze Swoje  
i niech Cię obdarzy pokojem.**

(Lb 6, 24-26)

## Akcja biblioteki w Tychach

## W szkole św. Pawła

Od ponad 7 lat „Cała Polska czyta dzieciom”. W Tychach to **czytanie wpisuje się również w rok liturgiczny Kościoła**. Od 15 do 19 grudnia w Bibliotece Miejskiej książkę o św. Pawle przybliżali dzieciom proboszczowie parafii z terenu miasta.



– Dając innym prezenty, naśladowujemy samego Boga, który ofiarował nam najwspanialszy prezent – zwrócił uwagę czwartoklasistom ks. Antoni Kraiński

Filia dla dzieci i młodzieży Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tychach „Adwentowe czytanie” zorganizowała po raz drugi. Codziennie pojawiali się tu uczniowie szkoły podstawowej i gimnazjum z Zespołu Szkół Sportowych w Tychach. Opowieść o życiu św. Pawła „Z ciemności do światła”, którą Beata Kołodziej napisała z myślą o przygotowanych przez redakcję „Małego Gościa Niedzielnego” Roratach 2008, czytało im sześciu księży i siostra zakonna.

– Święty Paweł ma wiele do powiedzenia również dzieciom. Apostoł, który niezależnie od sytuacji głosił w swoim życiu Ewangelię, może stać się dla nich autorytetem pod względem wierności wyznawanym

zasadom – stwierdza ks. Antoni Kraiński, proboszcz parafii Świętej Rodziny w Tychach, który 15 grudnia czytał książkę czwartoklasistom.

Tego samego dnia z gimnazjalistami spotkała się siostra Maristella, elżbietanka z parafii św. Jana Chrzyciela. – Święty Paweł powiedziałby dziś młodzieży, że autentyczna wiara wymaga ogromnego zaangażowania. Dawanie świadectwa zawsze wiąże się z ryzykiem, że mogą komuś się narazić czy będę wyśmiany. Tak naprawdę młodzi ludzie chcą, by stawiać im wysoko poprzeczkę. I to czyni właśnie św. Paweł – podkreśla elżbietanka.

Głośnemu czytaniu „Z ciemności do światła” w Bibliotece Miejskiej towarzyszyły pogadanki duchownych z uczniami

zarówno na temat życia św. Pawła, jak i znaczenia świąt Bożego Narodzenia. Co symbolizuje choinka? Jakie znaczenie dla chrześcijan

ma symbol ryby? Dlaczego dajemy w Wigilię prezenty? Młodzi tyszanie przekonali się, że z pozoru oczywiste pytania mogą rodzić mniej oczywiste odpowiedzi.

„Adwentowe czytanie” po raz pierwszy odbywało się w Tychach przed rokiem. Jak zaznacza Gabriela Ferdyn, kierowniczka dziecięcej i młodzieżowej filii biblioteki, dorośli czytają tu dzieciom w każdym miesiącu. Wśród słuchaczy są zarówno przedszkolaki, jak i uczniowie podstawówek czy gimnazjów. – Wypatrując świąt Bożego Narodzenia, niektóre dzieci czekają właściwie tylko na choinkę i prezenty. W zalewie komercji czasem trudno dobrze przeżyć Adwent. Zależało nam, aby dzięki tej akcji poczuły one, na co naprawdę czekamy – mówi Gabriela Ferdyn.

Piotr Sacha



Siostra Maristella mówiła gimnazjalistom m.in. o prześladowaniach chrześcijan

## zapowiedzi

## Estrada zaprasza

Instytucja Kultury „Estrada Śląska” zaprasza na cykl spotkań kolędowych, które odbędą się w styczniu w czterech kościołach. **4 stycznia** o godz. 16 w kościele św. Jacka w Katowicach-Ochojcu rozpocznie się koncert kolęd w wykonaniu Mirosława Błaszczyka, Sabiny Olbrich i zespołu muzycznego. Koncertom

patronuje „Gość Niedzielnny” i Radio eM.

## Wokół jubileuszu

**1 stycznia** o godz. 19 rozpocznie się w kościele Najświętszych Imion Jezusa i Maryi w Katowicach-Brynowie koncert noworoczny, który zakończy 10. jesienno-zimowe koncerty organowe oraz obchody 50-lecia parafii. Podobnie

jak 10 lat temu, z repertuarem kolędowym wystąpią tenor ks. Paweł Sobierajski i organista Ireneusz Wyrwa.

## Jeśli jesteś sam

Kolędowe spotkanie duszpasterstwa osób stanu wolnego rozpocznie Msza św. w krypcie archikatedry 6 stycznia o godz. 19. Kolejna okazja do wspólnego kolędowania

będzie przy żłóbku w bazylice Franciszkanów w Panewnikach **16 stycznia** o godz. 18.30.

## Dla bankowców

Duszpasterstwo bankowców zaprasza na Mszę św. i wspólne kolędowanie w sobotę **10 stycznia** o godz. 16.00 w kaplicy domu parafialnego przy kościele Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach. ■



**Świąteczna pomoc**

# Opłatek i dobre słowo

**Żeby pomagać, trzeba mieć pomysły.** Sprawdziliśmy, jak wygląda świąteczna pomoc niektórych śląskich organizacji.

**K**ażda placówka Caritas Archidiecezji Katowickiej przygotowuje wigilię dla swoich podopiecznych. Katowicka Caritas prowadzi około 100 placówek. Są wśród nich m.in. domy pomocy społecznej, warsztaty terapii zajęciowej, środowiskowe domy pomocy, hospicja, noclegownie. Dla ich podopiecznych organizowane są spotkania wigilijne, każdy też otrzymuje świąteczną paczkę. Od lat na wigilię w Domu Pomocy Społecznej w Borowej Wsi, gdzie mieszka 250 osób, i w Domu Dziecka w Rudzie Śląskiej-Wirku, opiekującym się 20 podopiecznymi, jest ksiądz prałat Krzysztof Bąk, dyrektor Caritas Archidiecezji Katowickiej. – To jedyna moja Wigilia – mówi. – Mógłbym ją spędzać w domu, ale uważam, że moje miejsce jest wśród naszych podopiecznych, z którymi jestem związany od lat. Pomocą świąteczną zajmują się także parafialne zespoły Caritas, które działają prawie we wszystkich parafiach archidiecezji. W ich działalność zaangażowanych jest około 8 tysięcy osób.

**Dla rodzin górniczych**

Fundacja Rodzin Górniczych co roku organizuje spotkanie opłatkowe dla swoich podopiecznych. W tym roku odbyło się ono 13 grudnia w katowickim Centrum Kultury. Wzięło w nim udział około 250 osób, w tym 157 dzieci. Wśród nich były dzieci, które straciły ojców w wypadkach na kopalniach lub których ojcowie zostali inwalidami. Podczas trzygodzinnego spotkania młodzież opowiadała o swoich wrażeniach z wyjazdów wakacyjnych organizowanych przez Fundację, recytowała wiersze swojego autorstwa. Potem zebrani podzielili się

opłatkami. Każde z dzieci otrzymało paczkę świąteczną, w której oprócz słodyczy znalazły się także pluszowe misie – dar młodzieży z Niepublicznej Szkoły Podstawowej nr 81 z Warszawy. – Z okazji świąt wysłaliśmy także do naszych podopiecznych kartki z życzeniami i bony świąteczne dla 250 rodzin na kwotę 700 zł każdy – mówi Bogdan Cwiąg, prezes Fundacji Rodzin Górniczych. Fundacja działa od 11 lat. W sumie otacza opieką około 3 tysiące rodzin.

**Z maltańczykami**

Związek Polskich Kawalerów Maltańskich na Śląsku działa od 18 lat. Organizuje m.in. spotkania wigilijne dla osób uzależnionych od narkotyków, dzieci ulicy. W tym roku, już po raz drugi, we współpracy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej Katowicach odbył się opłatek maltański. Każda ze 150 zaproszonych osób otrzymała specjalne zaproszenie. Wszyscy odebrali też paczki żywnościowe. Wigilijne spotkanie odbyło się w restauracji Marysin Dwór, której właściciele udostępnili bezpłatnie salę, sponsorowali też część produktów żywnościowych. – Dzięki temu opłatkowi zaproszone osoby czują się docenione, mają także okazję spotkać się z wieloma ważnymi ludźmi – mówi Marcin Świerad. – To także niezwykła forma ewangelizacji – wspólne dzielenie się opłatkami, koledowanie, jasełka.

**Wigilia dobrego serca**

Tradycyjnie już w grudniu odbywa się finał akcji charytatywnej Wigilia Dobrego Serca. Jej organizatorem jest chorzowska Fundacja „Proventus”. W tym roku finał wigilijnej akcji, odbywającej się pod hasłem „Bezpieczne drogi”, miał miejsce 17 grudnia w katowickim Teatrze Ateneum. Gośćmi były dzieci z domów dziecka i ośrodków społeczno-wychowawczych. Wśród nich m. in. domy dziecka z Chorzowa, Bytomia, Sosnowca, Mysłowic i Katowic, świetlice

środowiskowe z Katowic, Chorzowa, Rudy Śląskiej, Świętochłowic i Siemianowic Śląskich oraz świetlice społeczno-wychowawcze, w których znajdują się najbardziej potrzebujące dzieci z bezrobotnych i wielodzietnych rodzin. Pomoc Fundacji dotarła też do starszych kobiet z Domu Pomocy Społecznej św. Wincentego à Paulo z Chorzowa. Gałę finału akcji Wigilia Dobrego Serca rozpoczęło rozstrzygnięcie konkursów plastycznych: „Kartka świąteczna” i „Bezpieczne drogi”,

a także konkursu regionalnego „Śląsk jako tygiel kulturowy”. Mali goście mogli obejrzyć spektakl „Klonowi Bracia” w wykonaniu aktorów Teatru Ateneum. Odbyły się też pokazy z zakresu udzielania pierwszej pomocy, ratownictwa oraz obrony przed atakiem agresywnego psa, z udziałem funkcjonariuszy policji i straży pożarnej.

**Anna Burda-Szostek**

**Na Wigilię Dobrego Serca wszystkie dzieci, niezależnie od wieku, otrzymały świąteczną paczkę**



HENRYK PRZONDZIONO

■ R E K L A M A ■

**MED CENTRUM**  
PRYWATNA KLINIKA STOMATOLOGICZNA

protezy  
elastyczne  
z zębami Integral  
stomatologia  
estetyczna

leczenie  
i usuwanie  
zębów w narkozie

Katowice – tel.: (032) 352 56 50  
Bytom – tel.: (032) 282 80 80  
Bielsko-Biała – tel.: (033) 822 73 53  
e-mail: [poczta@medcentrum.pl](mailto:poczta@medcentrum.pl)  
[www.medcentrum.pl](http://www.medcentrum.pl)

CERTYFIKAT  
ISO 9001:2000



## Wigilijna opowieść europościa

## Tamten inny świat

– Szalał siermiężny PRL. Ze smętnej i szarej ulicy wchodziłem wprost w świat pięknych, domowych zapachów, ludzkiej życzliwości i dobroci. Wizyty u sióstr urszulanek procentują w moim życiu do dziś – przyznaje Jan Olbrycht, eurodeputowany i Honorowy Ślązak Roku.

**L**atem 1935 roku we włoskiej stoczni zjawiała się Jadwiga Barthel de Weydenthal, działaczka niepodległościowa, odznaczona Orderem Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Niepodległości z Mieczami. Na wodowanie czekał już polski transatlantyk „Batory”. Odegrano Mazurka Dąbrowskiego. – Życzę mu, aby fale wszystkich mórz i oceanów zawsze były dla niego przyjazne i aby był niezawodnym i miłym schronieniem dla tych, którzy mu się powierzą – powiedziała. Po tych słowach przecięła srebrny drucik zwalniający urządzenie wodujące. O dziób statku uderzyła butelka szampana.

Matka chrzestna „Batorego” ostatnie lata życia spędziła u sióstr urszulanek w Rybniku. Gdy umierała, miała 77 lat. Poseł do europarlamentu, były marszałek woj. śląskiego, Jan Olbrycht, miał wtedy lat 9. Jadwiga Barthel de Weydenthal była siostrą jego dziadka.

#### W pamięci i w klaserze

– Ciocia była malarką, rzeźbiarką, pisarką. Była też aktywną działaczką, współpracującą m.in.



– Mam szczęście, że już w dzieciństwie spotkałem ludzi wielkiej nadziei i szlachetnego usposobienia – podkreśla Jan Olbrycht  
**PONIŻEJ: 3 lipca 1935 r. Dzień wodowania „Batorego”.**  
**We włoskiej stoczni stoi ciotka Jana Olbrychta, Jadwiga Barthel de Weydenthal, matka chrzestna statku (czwarta od lewej)**

z Piłsudskim przy tworzeniu Polskiej Organizacji Wojskowej. Odwiedzałem ją w jej pokoju u sióstr. Wyciągała zdjęcia i snuła opowieść o ludziach i zdarzeniach, o których nie miałem jako dziecko pojęcia. Dzisiaj pozostała mi atmosfera tamtych spotkań i rękopis opowiadania o tym, kim będę, gdy dorosnę. Wyobrażała sobie, że zostanie pianistką – wspomina Jan Olbrycht.

W trakcie tych rozmów kilkuletni rybniczanie poznawał losy innych członków rodziny. Brat dziadka, Przemysław, zginął pod Odessą w walce z bolszewikami.

Jego imię przed wojną nosiła Wyższa Szkoła Artylerii w Toruniu. Brzmienie nazwiska Barthel de Weydenthal z kolei Niemców skłoniło do tego, by dziadkowi europościa podsunąć do podpisania volkslistę. Odmówił. Dlatego trafił do obo-



ZDJEŃCA HENRYK PRZONDZIOŃ

zu w Dachau. Zginął w obozie w Mauthausen, a jego najbliższych wysiedlono.

Kolejna z sióstr dziadka podczas wojny również znalazła się w obozie. Nazywała się Maria, a właściwie – matka Beata. Do śmierci w 1970 roku była jedną z rybnickich urszulanek. W okresie powojennym kierowała prowadzoną przez siostry szkołą. – Udzielałem się w harcerstwie. Do cioci, która jeszcze w czasie studiów we Lwowie brała udział w tworzeniu w Polsce skautingu, przychodziłem często po radę. Później wszyscy się dziwili, gdy mój zastęp zaczął wędrować z długimi laskami. A ten wzór zaczerpnęliśmy wprost od skautów – mówi Jan Olbrycht.

Rybnickie liceum urszulanek władze zamknęły w 1962 roku. Siostry swój charyzmat mogły znów realizować od 1981 r. – W rozmowach z ciocią nigdy nie odczułem, żeby była w niej złość wobec tego, co ją spotykało. Zawsze szukała dobrych wzorców. Dla mnie, jako dla dziecka, tamte spotkania były dotknięciem świata kultury, świata ludzi wykształconych, którzy nie boją się być tym, kim są naprawdę – podkreśla europoseł.

#### Pierniki z imbirem

– Nigdy nie zapomnę klimatu świąt w klasztorze. Wciąż czuję zapach pierników, które siostry piekły na Boże Narodzenie. Te wypieki oczywiście powstawały jeszcze według przedwojennych receptur, pachniały imbirem. W pamięci dziecka takie rzeczy zostają najsilniej. Przyznam, że – choć przepis pozostał – później już nigdy tak dobrych pierników nie jadłem – uśmiecha się Jan Olbrycht. – Odbywały się również jasełka, spotkania opłatkowe, były koledy, piękne szopki

i Msze w kaplicy klasztornej. Tak tworzyło się środowisko skupione wokół szkoły i zakonnic – dodaje.

Jak przyznaje poseł do Parlamentu Europejskiego, kobiety w jego rodzinie zawsze miały silną osobowość. Co więcej, odgrywały ważną rolę w życiu publicznym również w okresie, gdy kobietom pod tym względem nie było łatwo. O tym, że jego matka, odznaczona Krzyżem Armii Krajowej, należała do Szarych Szeregów, otoczenie dowiedziało się dopiero po 1989 r. Dowódca zakazał jej ujawnić się aż do czasu, „gdy Polska będzie wolna”.

Jan Olbrycht odebrał w październiku tytuł Honorowego Ślązaka Roku 2008. – Na Górnym Śląsku jest kilka absolutnie niezwykłych rzeczy. To powaga wobec życia, powaga wobec pracy, wiary i rodziny – zaznacza. Jak mówi, sam miał wielkie szczęście bliskich spotkań z ludźmi kilku pokoleń. Wspomina m.in. atmosferę wizyt u filozofa prof. Władysława Tatarkiewicza, z którym również łączyły go więzy pokrewieństwa.

### Drzewa z korzeniami

– Wchodząc do jego niewielkiego mieszkania, wracałem w wymiar szlachetnych wartości. Profesor Tatarkiewicz nigdy się nie uskarżał, choć wielu ludzi niszczyło go. Zawsze był nienaganie ubrany i niezwykle kulturalny. Na pytanie o najważniejsze przeżycie odpowiadał bez zaważania: spotkanie z Janem Pawłem II. „Doczekałem najpiękniejszej chwili, że papieżem jest Polak. Teraz można już odpocząć”, mówił spokojnie – wspomina swojego wujka Jan Olbrycht.

Z perspektywy Brukseli wciąż najbliższe są dla niego dwa miasta: Rybnik i Cieszyn. W tym pierwszym się wychował. W drugim mieszka od 32 lat. – W młodości natrafiłem na ludzi, którzy są jak mocno osadzone drzewa. Choć wichry historii szalały wokół, oni dzięki silnej konstrukcji wewnętrznej trwali, nie tracąc tego, co w chrześcijaństwie jest piękne – pogody ducha, która zawsze wynika z głębokiej nadziei. Z czasem te spotkania owocowały we mnie przekonaniem, że można żyć pięknie, nawet jeśli wokół cały świat temu przeczy – przyznaje dziś Honorowy Ślązak Roku.

Piotr Sacha

## Jo, Ślązok

tekst

MAREK SZOŁTYSEK



szoltysek@szoltysek.com.pl

# Napędzanie wiary

Wszyscy chyba wiedzą, że pierwsza stajenka, czyli betlyjka, została w XIII wieku zrobiona przez św. Franciszka z Asyżu. Ale on nie zrobił tego na polecenie papieża, kurii rzymskiej, biskupa czy rady miasta Asyżu. Franciszek tak po prostu wymyślił i zrobił stajenkę. I jaka bezbarwna byłaby dzisiaj nasza kultura, jakie smutne nasze bożonarodzeniowe świętowanie – jakby nie ten pomysł? A taki sposób działania zawsze był najbardziej owocny. Popatrzmy też na ogromny zbiór kołęd. Przecież tworzyli je ludzie spontanicznie, za darmo, bez niczyich dyrektyw, poleceń i planów marketingowych.

Patrząc na historię Kościoła, rzucają się w oczy wszelkie oddolne inicjatywy ubogacające chrześcijańską kulturę. Zresztą, jak mawiał Jan Paweł II: wiara potrzebuje kultury! Dlatego Godnie Święta – jak mówi się na Śląsku na Boże Narodzenie – bez stajenki, kołęd, choinki, prezentów, opłatków czy makówek – nic nie straciłyby na swojej teologicznej głębi. Ale bez tych kulturowych elementów naszej wiary Boże Narodzenie byłoby tak samo popularne jak Zielone Świątki. Owszem ważne święto, ale czy z jego okazji myje się w domach wszystkie okna, trzepie dywany, wydaje majątek na prezenty i jedzenie? Nie! Czy na to święto czekamy z utęsknieniem przez kilka tygodni, czy dzieci przebierają nogami, widząc wnoszoną do pokoju choinkę. Nie! To dlaczego tak kochamy tylko Boże Narodzenie? Bo mamy w związku z nim wspinałą kulturę wiary! Ta kultura

napędza naszą wiarę. Bo wiara potrzebuje kultury!

Trzeba jednak pamiętać, że ta kultura, jak nic na świecie, nie jest nam dane raz na zawsze. O kulturę trzeba dbać. Trzeba ją jakby podlewać, odkurzać, odświeżać... i musi nam się tego chcieć. A w związku z tym chceniem, to zawsze fascynowały mnie opowieści o moim pradziadku Alojzie, a właściwie mówiło się u nas na niego – staroszek. On nie tylko potrafił wiele rzeczy zrobić, ale też mu się to chciało robić. Ponoć nie mógł patrzeć na niepomalowane przydrożne kapliczki. Zwłaszcza na figurki św. Jana Nepomucena. Wówczas brał farbę i przy sobocie po robocie odnawiał te Nepomucki za „Bóg zapłać!”. Mnie się również trafiło i erbnotech, czyli odziedziczyłem po staroszku kilka cech, między innymi te chcenie. Przykładem jest choćby to, że chce mi się zawsze w grudniu budować betlyjka w ogrodzie koło domu. Robię tak już od prawie ćwierćwiecza.

Zatem odziedziczone chcenie oraz wiara, że jak coś chcesz, to rób i nie pytaj się o zgodę – zawsze każe mi się cieszyć i chwalić wszystko co powstaje w taki właśnie spontaniczny sposób. Pochwaliłbym za to św. Franciszka, ale on już nie żyje a poza tym cały świat już go chwali. Natomiast w ubiegłe Boże Narodzenie wielką radość dało mi działanie kilku osób z Rybnika-Kamienia. Tam bowiem spontanicznie rodzina Kucharczaków, Manderów i Mitrengów zrobiła wielką betlyjkę na środku ronda. A co Wam się udało zrobić skuli bieżących świąt?



Wiara, kultura czy betlyjka sama się nie zlonaczy, ktoś ją musi pociścić!

# Hej kołęda, kołęda

## RADOŚĆ

### KOŁĘDOWANIA.

Dawniej to ani jednego domu w całej wiosce nie było takiego, w którym by nie śpiewano kołęd, **ani jednego mieszkania nie było, z którego nie rozlegałby się śpiew kołędowy** – pisał o śląskich zwyczajach bożonarodzeniowych w 1925 r. Henryk Dónaj. Co z tego zostało do dziś?



„Dolanie” z łąki wytrwale pielęgnują dawne tradycje

tekst

**JAN DRZYMAŁA**

[jdrzymała@goscniedzielny.pl](mailto:jdrzymała@goscniedzielny.pl)

**W** moim rodzinnym domu wspólne kołędowanie było obowiązkiem – opowiada Maria Pańczyk-Póździej, senator i dziennikarka Radia Katowice. – W domu była fisharmonia, ojciec grał na skrzypcach. Zbieraliśmy się po wieczery wigilijnej i, w oczekiwaniu na pasterkę, śpiewaliśmy kołędy – kontynuuje opowieść.

W dzieciństwie Maria Pańczyk-Póździej mieszkała w wielopokoleniowej kamienicy rodzinnej. Atmosfera sprzyjała wspólnemu kołędowaniu. Po Bożym Narodzeniu wraz z kuzynami przebiegała się za kołędników. Nazywało się ich na Śląsku betlyjkorzami. Nazwa wzięła się od szopki – betlyjki, którą nosili od drzwi do drzwi, śpiewając kołędy. – Jeśli zebrała się większa grupa, był nawet Herod, Trzej Królowie, ale obowiązkowo musiał być Aniołek i Diabeł – wspomina.

## W męskim gronie

– Na Śląsku tradycyjnie kołędnicy wyruszali w drugi dzień świąt – opowiada Krystyna Piersonkiewicz-Pieczko, etnolog, kierownik działu etnografii Muzeum Śląskiego. Samego Bożego Narodzenia nie wolno było zakłócać pod żadnym pozorem. To był święty czas, w którym wystrzegano się nawet najprostszych czynności. – Grupa kołędników

zazwyczaj chodziła z gwiazdą. Mogła jej towarzyszyć jakaś przebrana postać. Na ziemi pszczyńskiej była to np. koza – zwierzę będące symbolem siły, pomyślności i obfitości – tłumaczy.

W role kołędników wcielali się zwykle młodzi chłopcy, mężczyźni. Dziewcząt w grupie nie było. Okres, w którym przychodzili, był czasem niezwykłym w przyrodzie. Następowało przesilenie zimowe. Najkrótsze dni w roku

## Dlaczego nie śpiewamy?



**KS. BARTOSZ ZYGMUNT, MODERATOR DIECEZJALNEJ DIAKONII MUZYCZNEJ RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE**

– Śpiew jest sposobem wyrażania uczuć, ekspresji samego siebie. Ludzie dzisiaj przestają śpiewać, bo mają problemy z ujawnianiem swoich emocji. Nie da się śpiewać bez pokazywania swojego wnętrza,

a ludzie są dzisiaj pełni kompleksów. Duży wpływ na to, że coraz mniej śpiewamy, ma system edukacji. Zastępowanie w szkole muzyki sztuką nie jest dobrym rozwiązaniem, bo z tego powodu dzieci śpiewają coraz mniej. Wspólne śpiewanie np. kołęd dawno przestało być jak dawniej przyjemnością. Jeśli ma być tylko przykrym obowiązkiem, traci sens.

■ R E K L A M A ■



DUSZPASTERSTWO  
PIELGRZYMKOWE  
ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ

Radosnych Świąt  
Bożego Narodzenia  
i szczęśliwych tras  
pielgrzymkowych  
w A.D. 2009

- ZIEMIA ŚWIĘTA co miesiąc
- IZRAEL - JORDANIA  
Wielki Tydzień w Jerozolimie
- GRECJA śladami św. Pawła, 20-27.04.
- WATYKAN do grobu Jana Pawła II
- FATIMA Uroczystości Rocznicowe
- LOURDES/ MEKSYKI/ ST. PETERSBURG

tel. +48 (0) 32 356 90 50  
[www.pielgrzymki.katowice.pl](http://www.pielgrzymki.katowice.pl)

## Zamiast życzeń

### Z KOLĘDECZKĄ IDZIEMY

Z kolędyczką idziemy,  
Pięknie wótm winszujemy,  
Niech wótm na to Nowe Lato  
Wszystko darzy się bogato.  
Hej, hej kolęda.

Niech w chlewiku wieprz  
tłusty

Rośnie wótm do kapusty;  
Kury gęsi i hendyki,  
Kaczki, koza i króliki.  
Hej, hej kolęda.

A w zielonym ogrodzie  
Niech wótm owoc obrodzi:  
Gruszki, jabłka, śliwki,  
wiśnie

I orzechy, i czereśnie.  
Hej, hej kolęda.

A na dołach przy rudzie  
Niech wótm darzy się  
w trudzie;

Byćcie próżno nie kopali,  
Niech się niecka w niecka  
wali.

Hej, hej kolęda.

minęły. Zaczynało przybywać  
słońca. To oznaczało, że powoli  
ma miejsce powrót życia.

Kolędnicy przychodzili z ży-  
czeniami, by zapewnić szczęście,  
pomyślność i obfitość w nadcho-  
dzącym roku. – Już same zach-  
owania kolędników były znaczące.



**Dla świętochłowickich oazowiczów ważniejsze było wspólne świętowanie niż profesjonalizm strojów i rekwizytów**

Hałas, dzwonienie dzwonekami  
miały wypłoszyć zło – wyja-  
śnia Krystyna Pieronkiewicz-  
Pieczko.

### Jedyna taka tąka

Dziś trudno spotkać na Gór-  
nym Śląsku kolędniczkę z praw-  
dziwego zdarzenia. Jednak jeśli  
dobrze poszukać... W Łące koło  
Pszczyny trwa nierówna walka  
o zachowanie dawnych tradycji  
związanych z czasem Bożego  
Narodzenia i kolędowaniem. Od  
setek lat istnieje tam zwyczaj  
„chodzenia po mikołajstwie”.  
Wiąże się on z odpustem w tam-  
tejszej parafii świętego Mikołaja.  
W niedzielę po 6 grudnia na wsi  
można spotkać kolorowe grupy  
Mikołajów – takich prawdziwych:  
biskupów, nie tandetnych skrza-  
tów z nic niewartych amerykań-  
skich komedii. Również tamtejszy  
zespół folklorystyczny „Dolanie”  
kultywuje ten, jak mówią etnolo-  
gowie, okołobożonarodzeniowy  
zwyczaj, prezentując widowski  
obrzędowe o Mikołajach z Łąki  
na konkursach i przeglądach.  
Kierownikiem zespołu jest An-  
drzej Pokorny. Do zmagania o za-  
chowanie tradycji wciągnął już  
całą swoją rodzinę: żonę Magda-  
lenę, córkę Ewelinę oraz dwóch  
synów: Tomasza i Grzegorza.  
– Już tyle lat przedstawiamy tych  
Mikołajów, że powoli zaczynam  
myśleć o czymś innym – przyzna-  
je Andrzej Pokorny. – Przyszedł  
mi do głowy pomysł reaktywowa-  
nia kolędników na naszym  
terenach – dodaje. Pan Andrzej  
pamięta świetnie, jak sam, będąc  
młodym chłopcem, maszerował  
z kolegami po wsi, śpiewając pa-  
storałkę, której słowa pamięta do  
dziś. W latach sześćdziesiątych

zwyczaj zaczął zanikać, ale trudno  
się dziwić. – Ojciec opowiadał, że  
w czasie wojny Niemcy pozwalali  
chodzić w Łące po mikołajstwie.  
„To jest wasz zwyczaj” – mówili,  
i nie było problemu. Za komuny  
było gorzej. Trzeba było mieć ze-  
zwolenia z MO, po które jeździło  
się do Pszczyny – mówi Andrzej  
Pokorny. Mikołaje się ostały, jed-  
nak pastuszkowie nie wytrzymali  
próby czasu. Czy pomysł kolę-  
dników się sprawdzi? Patrząc na  
dotychczasowe sukcesy „Dolan”,  
nie sposób wątpić.

### Jasełka i latające pomarańcze

Jeszcze niedawno w drugie  
święto Bożego Narodzenia moż-  
na było spotkać kolędników na  
świętochłowickich blokowiskach.  
To młodzież oazowa w strojach

pasterzy, aniołów, Józefa i Maryi  
z Dzieciątkiem ruszała na ulice  
miasta, do domów znajomych,  
by dzielić się radością Bożego  
Narodzenia. – Słiśmy w grupie  
kilkunastu osób do domu każdego  
z nas – opowiada Michał Palka.  
– Przedstawialiśmy krótkie jaseł-  
ka. Nawet na ulicy śpiewaliśmy  
kolędy. Czasem zdarzyło się, że  
ktoś rzucił w nas pomarańczą, ale  
nie zrażaliśmy się – mówi z uśmie-  
chem. Tradycyjne elementy agrar-  
ne zniknęły z ich kolędowania,  
ale cóż w tym dziwnego? Sposób  
życia nie tylko w Świętochłowic-  
kach dawno nie ma nic wspólnego  
z rolnictwem. Nawiazanie do tra-  
dycji jednak pozostało. Pozostała  
też radość ze wspólnego śpiewu  
i dzielenia się Dobrą Nowiną. Czy  
przetrwają? ■

### Etymologia w pigułce

Kolęda od łac. calendae  
oznacza noworoczną pieśń  
życzącą (winszującą) pieśń  
kolędniczką o ustalonej  
strukturze: pochwała  
gospodarza i jego rodziny,  
życzenia pomyślności  
i urodzaju na nadchodzący  
rok oraz podziękowania za  
dary.

Na podstawie antologii  
prof. Krystyny Turek „Kolędy  
górnos Śląskie”



HENRYK PRZONIZIŃSKI

**Diabeł-kolędnik to szczególnie niebezpieczna postać, zwłaszcza dla młodych dziewcząt**

■ R E K L A M A ■

Klinika Neurologii  
**Neuro-Care**

dr n. med.  
Gabriela Kłodowska-Duda

**Leczymy kompleksowo zaburzenia pamięci, chorobę Parkinsona i Alzheimera, bóle, zawroty głowy i inne schorzenia neurologiczne**

#### Konsultacje specjalistyczne

- kardiologia
- psychiatria
- psycholog
- rehabilitacja i inne



**NEURO-CARE**  
ul. Jankego 231  
40-546 Katowice  
tel./fax 032 205 32 88

Zadaj pytanie – [www.neuro-care.pl](http://www.neuro-care.pl)

# Katowice kręcą

## UNIwersytet

**ŚLĄSKI.** „Mała Moskwa” od kilku tygodni podbija polskie kina. Film Waldemara Krzystka rodził się w głowie reżysera już na początku lat 80., między innymi na korytarzach i w salach katowickiej filmówki.

tekst

**PIOTR SACHA**

psacha@goscniedzielny.pl

Film, którego akcja toczy się 40 lat temu w garnizonie radzieckiego wojska w Legnicy, przekonał też jury Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Zdobył główną nagrodę. Na festiwalu docenione zostały również produkcje innych absolwentów Wydziału Radia i Telewizji UŚ – Michała Rosy, Macieja Pieprzycy, Magdaleny Piekorz oraz zmarłego w tym roku Piotra Łazarkiewicza. Ich sukces to swego rodzaju prezent dla katowickiej szkoły z okazji 30-lecia jej istnienia.

### Dotyk cenzury

Wydział, który miał być alternatywą dla łódzkiej filmówki, otwierał w 1978 r. Maciej Szczepański, ówczesny prezes Komitetu ds. Radia i Telewizji. Szkoła powołana z nadania partyjnego szybko stała się jednak kuźnią



Studenci pierwszego roku realizacji produkcji filmowej podczas zajęć w studiu telewizyjnym

talentów o szerokich horyzontach myślowych.

Reżyser „Małej Moskwy” był starostą pierwszego rocznika w historii szkoły. – Z jednej strony mieliśmy nieograniczony dostęp do studia telewizyjnego, a z drugiej było mnóstwo zajęć prezentujących teorie rozwiniętego socjalizmu. Konflikt wybuchł, gdy zaproponowano nam zrobienie relacji z pochodzącego pierwszomajowego. Zaprotestowaliśmy – wspomina początki nauki zawodu Waldemar Krzystek. – Po ukończeniu drugiego semestru oznajmił mi, że wszyscy bierzemy urlop dziekański, ponieważ uważamy rok za stracony. Zbyt wiele było polityki. Napisaliśmy nawet w tej sprawie list otwarty do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego i do Sejmowej Komisji Kultury. Można powiedzieć, że stał się cud. Na wydziale rozpoczęli pracę tacy wspólni wykładowcy, jak Krzysztof

Zanuszi, Krzysztof Kieślowski czy Edward Żebrowski. Drugi rok rozpoczął się genialnymi zajęciami, a ja zostałem zesłany do wojska. Ale to inna historia – dodaje reżyser.

Paweł Woldan, autor filmów dokumentalnych m.in. o Janie Pawle II, prymasie Stefanie Wyszyńskim czy ojcu Janie Górze, na WRiTV pojawił się w 1980 r. – Czuliśmy cenzurę. Tłumaczono nam, żeby nie robić filmów przeciwko ustrojowi, bo to zaszkodzi szkole. Ja tego argumentu nie słuchałem – przyznaje dokumentalista. Wspomina, jak swoją pierwszą etiudę wywiózł w tajemnicy na zamknięty pokaz do Krakowa. Jego kolejnych dwóch prac – ekranizacji opowiadań Hłaski i Hrabala – również nie można było przez długi czas zobaczyć.

– Do Łodzi zdawałem pięć razy. Wielu moich kolegów podobnie. W Katowicach czuliśmy

się w pewnym sensie outsiderami, a jednocześnie szalenie ceniliśmy to, że możemy tworzyć – przyznaje Paweł Woldan.

### Blżej dokumentu

– Od lat mamy zasadę, że na naszym wydziale pracują czynni twórcy. Ze studentami wiąże ich relacja mistrz-uczeń – zapewnia prof. Krystyna Doktorowicz, dziekan Wydziału Radia i Telewizji. Dziś reżyserię wykładają m.in. prof. Krzysztof Zanuszi, prof. Jerzy Stuhr, dr hab. Filip Bajon, dr Maciej Pieprzyca i dr Michał Rosa. Ostatni z nich, nagrodzony w Gdyni za scenariusz do filmu „Rysa”, zaczynał w Katowicach studia reżyserskie w 1988 r. Jego rocznik był drugim po kilku latach przerwy w prowadzeniu tego kierunku.

– Warunki były nieporównywalne z tymi, które mają studenci obecnie. Przez cztery lata nie dostałem od szkoły żadnych

środków na film. Szukałem funduszy na własną rękę – wspomina tamten czas Michał Rosa. – Myślę, że byliśmy wtedy bliżej dokumentu niż szkoła łódzka, bliżej życia. Zawsze wychodziliśmy od rzeczywistości wokół nas.

Jak twierdzi Jerzy Armata, krytyk filmowy z Krakowa, etiudy katowickich studentów są rozpoznawalne. – Podczas festiwalu zwykle jeszcze przed napisami końcowymi można stwierdzić, czy film był z Katowic czy z Łodzi – mówi. W jego opinii filmy wychowanków WRiTV zwykle opowiadają o sprawach uniwersalnych, dlatego się nie starzeją. W tych produkcjach wyraźnie widać piętno twórczości wykładowców. – Ludzi z katowickiej filmówki odbieram jako grupę, pewną wspólnotę twórczą, której uczestnicy znają nawzajem swoje filmy, mają podobne cele. Obrazy z Łodzi są bardziej zindywidualizowane – przyznaje dziennikarz.

### Kilkunastu po jeden indeks

– Jeśli można mówić o rywalizacji z Łodzią, to odbywa się

ona na konkursach, w których uczestniczą studenci. Na co dzień dwie szkoły wiąże wieloletnia współpraca – mówi prof. Krystyna Doktorowicz. Choć zawsze mocną stroną łódzkiej filmówki był kierunek operatorski, to dziś również katowiczanie odnoszą sukcesy w tej dziedzinie. Przykładem są chociażby ostatnie edycje Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Autorów Zdjęć Filmowych Camerimage w Łodzi. W konkursie etiud w 2006 i 2007 roku zwyciężyli studenci Uniwersytetu Śląskiego. W tym roku laureatami zostali operatorzy zagraniczni.

Od lat po jeden indeks na reżyserię czy realizację obrazu filmowego ustawia się kolejka nawet kilkunastu kandydatów. Na roku studiuje tam tylko kilka osób. W pierwszym okresie działalności szkoły przyjmowano na wydział wyłącznie absolwentów innych kierunków. Choć po latach wymóg ten zniesiono, do dziś większość studentów dostaje się do tej szkoły dobrych kilka lat po maturze. – Moglibyśmy przyjmując więcej osób, ponieważ rynek będzie teraz potrzebował naszych

absolwentów, szczególnie realizatorów. Ale takie kształcenie jest po prostu bardzo drogie – tłumaczy dziekan wydziału.

Od kilku lat sporym wsparciem dla szkoły jest Polski Instytut Sztuki Filmowej, który współfinansuje działalność filmową studentów. Wydział wspomaga też Instytucja Filmowa Silesia-Film, m.in. promując dorobek studentów i absolwentów filmówki. Dziś studenci wciąż uczą się sztuki filmowej w budynku dawnego hotelu na terenie Międzynarodowych Targów Katowickich. W najbliższych latach ma się to jednak zmienić. Powstanie nowa siedziba szkoły w pobliżu Wydziału Prawa i Administracji.

### Mistrzowie odchodzą

Uchwałą Senatu Uniwersytetu Śląskiego z 5 grudnia 2000 r. WRiTV otrzymał imię swojego wieloletniego wykładowcy Krzysztofa Kieślowskiego. Taki krok był ewenementem, gdyż żaden inny wydział UŚ nie ma swojego patrona. Gdy reżyser oznajmił, że nie będzie już robił filmów, pojawiła się propozycja, by powrócił do katowickiej szkoły. Nie zdążył. Zmarł w 1996 r.

Podczas obchodów 30-lecia wydziału w katowickich kinach można było zobaczyć zarówno etiudy znanych absolwentów, jak i dzisiejszych studentów. Odbył się również benefis Krzysztofa Zanussiego z okazji 50-lecia pracy



ZDJEŃCIE HENRYK PRZONDZIONO

artystycznej. Szczególnym wydarzeniem był cykl filmów zmarłego w czerwcu Piotra Łazarkiewicza. – Piotr kończył doktorat artystyczny u Filipa Bajona. Od października miał wykladać na naszym wydziale. Interesował się bardzo dokonaniem młodych twórców. Mógł wiele jeszcze zrobić dla przyszłych reżyserów – mówi prof. Krystyna Doktorowicz.

Kolegą z roku zmarłego reżysera był Waldemar Krzystek. – Cały nasz rocznik czuł się trochę jak niechciane dzieci kinematografii. Byliśmy zwarciami jako grupa. Szczególnie sprawdzało się to w filmach dokumentalnych. Powszechnie było wiadomo, że Katowice właśnie w dokumencie znaczą bardzo wiele – wspomina twórca „Małej Moskwy”.

### Okiem absolwentów



MIROSLAW BORK, REŻYSER

– W Katowicach nauczyliśmy się warsztatu filmowego, ale najważniejsze były długie rozmowy na temat tego, co chcemy opowiedzieć i dlaczego powinniśmy to zrobić. To były takie czasy, gdy ludzie uprawiający film myśleli o kinie w kategoriach sztuki. Wykładowcy

namawiali nas, aby patrzeć na swoją twórczość, przede wszystkim stawiając pytanie „po co?”. Właśnie to „po co” wciąż jest ważne w filmach wychowanków katowickiej szkoły.



MAGDALENA PIEKORZ, REŻYSER

– Katowicka szkoła filmowa stawia na indywidualny rozwój studentów pod okiem profesorów. Żaden z wykładowców nie narzuca własnej wizji kina, pokazuje tylko kierunki. Dzisiejsze możliwości organizacyjne i techniczne sprawiają, że studenckie

etiudy są realizowane coraz bardziej profesjonalnie. Ich atutem jest również sposób opowiadania. Nie są to hermetyczne impresje, ale prawdziwe filmy, w których najważniejsza jest dobrze opowiedziana historia.



RYSZARD CZERNOW, OPERATOR FILMOWY, FOTOGRAFIK

– Studiowałem zaraz po stanie wojennym. Kontekst polityczny, który w tamtym czasie był bardzo nieciekawym, odcisnął się również na tym, co działo się na wydziale. Szkoła filmowa była dla mnie ucieczką od tamtej rzeczywistości w inny świat. Myślę, że prace

absolwentów katowickiej filmówki są rozpoznawalne, mają swój styl, charakter. Traktuję to w kategoriach sukcesu.

■ R E K L A M A ■

TVP KATOWICE

TELEWIZJA POLSKA

Radosnych, pełnych ciepła i spokoju  
Świąt Bożego Narodzenia  
oraz pomyślności i sukcesów  
w Nowym 2009 Roku  
swoim Widzom i Sympatykom

Życzy Dyrekcja i Pracownicy  
TVP Katowice

Informacje o świątecznych programach TVP Katowice na stronie [www.kat.tvp.pl](http://www.kat.tvp.pl)  
i w Telegazecie Regionalnej na stronie 300

## Lektury na święta

## Koszula bliska ciała

W przeglądarkach internetowych można znaleźć mnóstwo informacji nt. śląskich kalendarzy. Wiele jest fundacji, organizacji i wydawnictw, które decydują się na ich coroczną edycję. **Od lat należy do nich Księgarnia św. Jacka, wydając kalendarz „Z tej ziemi”.**

Tematyka śląska w ostatnim czasie staje się coraz bardziej popularna. Świadczą o tym liczne publikacje, wśród których reportaże i powieści są nagradzane na prestiżowych ogólnopolskich konkursach. Ukazuje to pewien paradoks: z jednej strony narzekamy, że Śląsk jest krainą zapomnianą przez ludzi i Pana Boga, z drugiej obserwujemy, że jesteśmy, a przynajmniej bywamy, w centrum uwagi innych.

W najnowszym śląskim kalendarzu także możemy przekonać się o trwałości niektórych stereotypów. Prawdą jest np., że w bieżącym roku obchodzimy dopiero 40-lecie Uniwersytetu Śląskiego, więc uprawnione wydają się opinie, że nasz region nie należy do zagłębia nauki. Ale prawdą jest także, że przodujemy w Polsce pod względem ilości studentów,



z odbywającego się w Katowicach zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, z homilią abp. Józefa Michalika oraz słowem na zakończenie Mszy św. z udziałem Episkopatu Polski kard. Józefa Glempa. Tradycyjnie już kalendarz rozpoczyna wstęp abp. Damiana Zimonia „W rodzinach otoczmy troską życie”. Postać zmarłego ks. Władysława Studenta wspomina Jola Kubik w tekście „Na służbie u Maryi Piekarskiej. Wspomnienie śp. ks. Władysława Studenta (1931–2007)”. Danuta Borkowska w rozmowie „O nauce przy kawie”

a nie odbiegamy pod względem jakości kształcenia. O dziejach naszej wszechnicy ciekawie pisze Ewa Chojecka: „Wyobraźmy sobie bryłę gliny, bezkształtną i bez wyrazu, obłą i ciężką, którą bierze do ręki artysta rzeźbiarz i powoli zaczyna nadawać jej nowy kształt, coraz bardziej wyrazisty i czytelny, aż ukaże się jego talentem wykreowane piękno formy i ideowa treść skończonego dzieła sztuki”. Autorka w taki sposób posługuje się obrazem, by ukazać skomplikowany proces stawiania się uniwersytetu w naszych warunkach, tak bardzo pokomplikowanych przez najnowsza historię. W jakimś sensie obraz ten odnosi się także do regionu, szczególnie zaś do jego mieszkańców, tyle że w tym przypadku nie może być mowy o skończonym dziele rzeźbiarza. Jak podkreśla Ewa Chojecka, jesteśmy ludźmi w drodze, tzn. bardziej stajemy się, niż jesteśmy, a wszelkie próby jednoznacznych definicji skazują nas na porażkę.

z Tomaszem Rożkiem przybliża działalność Śląskiej Kawiarni Naukowej. Z tekstu ks. Jana Góreckiego „Duch Święty w posłudze biskupiej bp. Juliusza Bińka (1895–1978)” dowiadujemy się wiele o życiu duchowym biskupa. „Stein przy Jaźni Ingardena” to tekst Piotra Sachy, w którym autor opisuje wzajemne relacje obojga filozofów.

Publikacja, która nawiązuje do tradycyjnych przedwojennych kalendarzy domowych, na stałe wpisuje się w dorobek literacko-wydawniczy Górnego Śląska i stanowi odzwierciedlenie tego wszystkiego, co na tym terenie dzieje się w zakresie życia religijnego, lecz także, a może przede wszystkim, społecznego i kulturalnego. Ogromną zaletą jest to, że kalendarz po wielu dziesiątkach lat ukazywania cieszy się wielkim zaufaniem czytelników. Wydawany jest i rozprowadzany w większości na terenie Górnego Śląska, Śląska Opolskiego i Podbeskidzia, lecz również na pozostałych terenach Polski, a także za granicą, (przede wszystkim w Niemczech). Wydawcą Śląskiego Kalendarza „Z tej ziemi” jest od lat katowicka Księgarnia św. Jacka.

Jaka lektura czeka jeszcze na czytelników w najnowszym kalendarzu? Obok ciekawych tekstów publicystycznych, znaleźć można także krótką relację

■ R E K L A M A ■

## OŚRODEK INFORMACJI DLA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH



Caritas Archidiecezji Katowickiej  
ul. Bpa Dominika 1, 40-042 Katowice  
tel. (0 32) 251 - 67 - 22  
e-mail: info@katowice.caritas.pl  
www.katowice.caritas.pl/info/  
GG: 5557640 Skype: KatowiceOION



### Jeśli:

zatrudniasz w swojej firmie osoby niepełnosprawne,  
masz w rodzinie osobę niepełnosprawną  
jesteś osobą niepełnosprawną  
znasz osoby niepełnosprawne



Skontaktuj się z nami  
bezpłatnie pomożemy Ci  
uzyskać informacje w zakresie  
edukacji i pracy  
zdrowia i rehabilitacji  
konsultacji ze specjalistami  
realizacji programów PFRON  
sprzętu ortopedycznego i rehabilitacyjnego  
świadczeń udzielanych przez MOPS, PCPR  
organizacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych

CZYNNE OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU W GODZ. 8.00 - 15.00



"Działalność Ośrodka sfinansowano ze środków PFRON w ramach programów „Ośrodki Informacji dla Osób Niepełnosprawnych 2008”